



*Nie żyje podpułkownik Leszek Drewniak, legendarny współtwórca jednostki specjalnej GROM, oficer Biura Ochrony Rządu, jeden z najsłynniejszych polskich karateków. Zmarł w przededniu 56. urodzin.*



# Pożegnanie „Diabła”

**Jarosław Rybak**

Sąsiedzi wracający z kina znaleźli go martwego na klatce schodowej w kamienicy na warszawskiej Pradze, gdzie mieszkał. Pół życia służył w Biurze Ochrony Rządu i GROM-ie, wykonywał tajne zadania. Dlatego jego nagła śmierć wzbudziła sporo plotek.

Sekcja zwłok wykazała, że przyczyną śmierci był zator żylny. – *To powikłanie po przebytej kilka tygodni wcześniej operacji nogi. Leszek za wcześnie wstał z łóżka. Mówiliśmy mu, żeby zwolnił tempo. Ale nie chciał słuchać* – opowiadają jego przyjaciele. Ppłk Drewniak od kilku lat miał poważne problemy z nogą.

– *Gdyby Leszek chciał opowiadać o tym, co robił, to powstałaby świetna powieść akcji* – mówi gen. Sławomir Petelicki, twórca i pierwszy dowódca GROM-u.

## Poszedłby do piekła

– *Na ulicy nie rzucił się w oczy. Zawsze był pogodny* – wspomina mjr rez. Wiesław Lewandowski, jeden z pierwszych żołnierzy GROM-u.



Wystarczyło jednak, że włożył kimono i stał się innym człowiekiem. – *Na macie zamieniał się w diabła. Uczył nas nie widowiskowych pojedynków z filmów karate, ale niezwykle brutalnej sztuki walki. Jednym perfekcyjnym ciosem eliminował przeciwnika. Kończyliśmy zajęcia i on znowu stawał się zwykłym, spokojnym człowiekiem* – wspomina komandos GROM-u.

Dlatego ppłk Drewniak w jednostce miał przydomek „Diabeł”. – *Bo z uśmiechem wszedłby nawet do piekła. Był bardzo odważny* – wspomina gen. Petelicki.

Obaj nie raz byli w bardzo trudnych i niebezpiecznych sytuacjach. – *W 1994 r. na Haiti znaleźliśmy się, nie mając o tym wcześniejszych informacji, w centrum tropikalnego sztormu „Gordon”. Zabił on w naszej okolicy ponad 1000 osób. Wtedy zobaczyłem, że Leszek nie tylko nie boi się nikogo, ale też niczego. Nie myśląc o sobie, pomagał innym. Potrafił wzruszyć się losem biednych sierot. Haitańskie dzieci kochały go. Szczególnie do Leszka przywiązał się Tutu – przywódca bandy bezdomnych dzieci. Ten mały złodziej i bandyta, gdy siedał przy Leszku, uspokajał się. Widać było w jego dzikich oczach szczęście* – opowiada twórca GROM-u.

Z Haiti „Diabeł” wrócił z Krzyżem Zastugi za Dzielność, wówczas najwyższym odznaczeniem nadawanym żołnierzom w czasie pokoju.

Prawie całe zawodowe życie służył w siłach specjalnych. W BOR-ze m.in. w Specjalnej Grupie Ochronnej, przeznaczonej do ochrony VIP-ów w sytuacjach szczególnego zagrożenia. Brał bezpośredni udział w ochronie m.in. Jana Pawła II, prezydenta USA Ronalda Reagana czy Rosji Michaiła Gorbaczowa, a także płk. Ryszarda Kuklińskiego.

– *Leszka poznałem ponad 25 lat temu. Uczył mnie karate i innych sztuk walki. Bardzo mi imponował. Miał zawsze uśmiech w oczach*



*i wielki spokój. Czuto się jego ogromną siłą wewnętrzną. Gdy zacząłem w 1990 r. tworzyć Jednostkę Wojskową GROM, przypomniał mi o nim jeden z kolegów. Gdy opowiedziałem Leszkowi o pomysłе utworzenia GROM-u, bardzo mu się spodobał. „To jest coś dla nas” – powiedział. I tak zaczęła się nasza prawdziwa męska przyjaźń – wspomina.*

W 1995 r., na dwa lata gen. Petelicki przestał być dowódcą GROM-u. Gdy w 1997 r. wrócił do specjednostki, wystąpił o mianowanie Leszka swoim zastępcą. – *Minister Wojciech Brochwicz, któremu od początku istnienia GROM wiele zawdzięcza, zatwierdził moją propozycję – wspomina gen. Petelicki. – Niektórzy zwracali uwagę, że Leszek nie ukończył akademii wojskowej. Nie przejmowałem się tym, gdyż wiedziałem, że ma on ważniejsze zalety. Jako zastępca ds. szkolenia uczył młodych komandosów nie tylko taktyki walki, ale odwagi, patriotyzmu, uczciwości i poświęcenia.*

– *Leszek był moim przełożonym, a jednocześnie kolegą. Potrafił uważnie słuchać – dodaje mjr Lewandowski.*

W 1999 r. po bezpodstawnych zarzutach min. Janusza Pałubickiego, ppłk Drewniak został wraz z gen. Petelickim wyrzucony z GROM-u. Zaczął działać w Fundacji Byłych Żołnierzy Jednostek Specjalnych GROM. Był jej prezesem.

– *Cały czas trenował. Wykształcił kilka tysięcy karateków. Od 1998 r. prowadził Akademicką Kadre Narodową Karate. W zeszłym roku był z nią w USA – dodaje kpt. rez. Tomasz Kowalczyk, dawny żołnierz GROM-u.*

– *Ze swoim dorobkiem Leszek mógłby się nieźle ustawić. Ale to go nie interesowało. Był bardzo uczciwy. Mówił otwarcie to, co myślał – wspomina Mieczysław Kopacz, który do GROM-u trafił w 1992 r.*

– *Kupował masę książek. Ponieważ miał małe mieszkanie, część z nich pakował w kartony i trzymał w piwnicy. Bardzo lubił dzieci. Dla moich był ulubionym „wujkiem” – kończy gen. Petelicki.*

Ppłk Drewniak zostawił żonę Lidę i dorosłą już córkę Małgorzatę.

### Spoczął na Powązkach

Leszek Drewniak spoczął na wojskowej części cmentarza na warszawskich Powązkach. Na pogrzeb przyszło około dwóch tysięcy ludzi. Byli przyjaciele, harcerze, strzelcy, karatecy. Na Powązki przyjechało też bardzo wielu byłych żołnierzy GROM-u. Niektórzy nie widzieli się od lat. Zmarłemu hołd oddali bohaterowie tajnych operacji z misji na Haiti, Bałkanach, w Afganistanie i Iraku.

– *Nie byliśmy przygotowani na taki cios. Nie ma słów, którymi moglibyśmy wyrazić nasz żal.*



*Odejście Leszka dotknęło nas szczególnie boleśnie w jednostce, której był współtwórcą, współgospodarzem, jej nierozdzielną częścią. Zawsze pogodny, uśmiechnięty, pełen życzliwości i energii. Był niezłomny i niezmordowany... Uwierzyliśmy nawet, że jest wieczny i niezniszczalny, że żadna słabość nie jest w stanie go pokonać... Tak wiele nas nauczył... – wyznawał płk Piotr Patalong, dowódca GROM-u.*

– *Leszku! Niech ci ta ziemia, którą chronięś i bronięś, lekką będzie! – mówił nad grobem ks. ppłk Andrzej Jakubiak, legendarny kapelan GROM-u, który z ppłk. Drewniakiem był na misji na Haiti.*

Na Powązkach nie mogło być około 80 GROM-owców, którzy w dniu pogrzebu wylecieli na wojnę do Afganistanu. Dzień wcześniej, w czasie pożegnania z nimi, minister obrony Aleksander Szczygło mówił wyjeżdżającym, żeby brali przykład z ppłk. Drewniaka. – *Jestem pewien, że w czasie misji okażecie się godni tradycji stworzonej przez ludzi, którzy przez kilkanaście lat kształtowali GROM. Mam na myśli także ppłk. Leszka Drewniaka, który był wzorem żołnierza-profesjonalisty – stwierdził min. Szczygło.*

– *Był dla żołnierzy GROM-u niedoścignionym wzorem skromności, odwagi i mądrości życiowej. Potrafił cieszyć się z drobiazków, nie miał wymagań. Potrafił rozmawiać z każdym, od człowieka sprząającego teren, po ministrów i generałów. Leszek nigdy nie udawał kogoś, kim nie był. Mało jest takich autorytetów jak on. Jestem dumny i szczęśliwy, że mogłem poznać Leszka i przyjaźnić się z nim. Wiedziałem, że mogę zawsze liczyć na jego wsparcie. Teraz jest daleko, ale mam w domu i w pracy jego zdjęcia, na które patrzę i nadal czuję jego wsparcie – kończy gen. Petelicki.*

*Żona zmarłego Lidia, dowódca i przyjaciel gen. Sławomir Petelicki oraz brat zmarłego Jerzy*



Fot. archiwum GROM